



MATERYAŁY I POSZUKIWANIA.

Głupi Maciuś.

„Było sobie dwóch braci*). Jeden był głupi, a drugi był mądry.¹⁾ Głupi siedział**) zawsze w chałpie i piekł żmiałki, a choć się kiedy ruszył, to ta nie było wielkiej z niego posługi. Dlatego nie lubiał go brat starszy, bo sam wszystko musiał robić, a niedołęga leżał sobie spokojnie za piecem.

Raz posłał ojciec głupiego po świecę do sklepu.²⁾ Brat mu chciał wyplątać figła, zasadził się na niego pod smętąrzem, bo tamtędy prowadziła droga.

Juści głupi musiał natrafić na brata, a choć ten odział się w białą płachtę i dzwonił łańcuchami³⁾, on nie bał się i szedł spokojnie dalej — jak głupi. Wtedy brat rzucił się na niego i zaczął go niby dusić, ale głupi porwał kozika i w bitce pokalęcył brata srodze. Wtedy ojciec rozgniewał się bardzo na głupiego i wypędził go z domu. „Gałganie jakiś“ — pedął — „braci będziesz, zbóju, zarzynął! Rusej z domu i na ocy mi się więcej nie pokazuj!“

Cóż miał robić? Zabrał manatki i wybrał się na wędrówkę.⁴⁾ Na drugi dzień przyszedł do jednej wsi, gdzie

*) Wyrazy i zwroty podkreślone powtarzają się często w ludowych podaniach.

**) á = o.

stało stare zámcyko i zawsze od lat kilkunastu w nim strasyło, tak, że nikt mieszkać nie mógł. Ludzie jak śli pod wieczór, kiedy się już ściemniło, niedaleko niego zegnali się i uciekali prędko do domu. O tem wszystkiem dowiedział się głupi Maciuś (bo tak mu było na imię) w karczmie od parobków. „To tam nikt nie siedzi na zámcyku?“ spytał się Maciuś — „to ja się tam przenocloguję. Wszyscy zaczęli się śmiać, myśleli nawet zrazu, że śpasuje, ale kiedy Maciuś obstawał przy swoim, opowiedzieli o tem gospodarzom.

Gospodarze już byli troche nietrzézbi i chcieli jeszcze zaszkodzić biedákowi. Jeden mu obiecał kiełbasy, drugi chleba, trzeci kacke.“) Żyd nawet dał kwártę wódki. Maciuś przystał, gospodarze posłali poto, co który obiecał i koło dziesiątej⁶⁾ Maciuś wybrał się do zámcyka z chłopákkiem, co mu niósł chleb i kackę i miał mu pokázać drogę do zákłétego zámku.⁷⁾

Ale ledwie się zacerniły mury, chłopák cisnął kackę i chleb i poleciał wdyrdy nazáđ do wsi, a Maciuś pozbiéráł wszystko i powłókl się ku brámie. Przesedł brámę, wlázl do środka, wreście dostał się do wielkiej izby, gdzie był komin,⁸⁾ bo chciał koniecznie kackę ugotować, a kiełbasę uskwarzyć.

Rozpálił ogień, oskubał kackę, nastawił garnek i rynkę i gotuje. W tem cóś zahucało w kominie i spadło gwałtownie na ogień.⁹⁾ Maciuś zgniewany nie patrzył nawet, co to jest, tylko pochwycił je prędko i odrzucił po same okna i zaczął znowu dmuchać i gotować. Zaledwie się mu dobrze płomieniem rozpałiło, znowu cóś taksamo się w piecu zatłukło i z łoskotem spadło na nálepę. Teraz Maciuś, jak wściekły, chwycił to cempredzej i rznął o ziemię az jękło i znów zaczął dmuchać, aż się rozpałiło.

Kiedy się już wszystko dobrze ugotowało, Maciuś odstaWił gárki i obezrał się za siebie i użrał jakiegoś pana za sobą.¹⁰⁾ Maciuś zmiarkował, że pewnie głodny i prosi się o jádło, pokostował kacki i kiełbasy, upálił spory kawał i podał go złemu.¹¹⁾ Ale złe jak stało, tak stoi, nic nawet nie przegádało. „Pewnie się mu mało widzi“, pomyślał se Maciuś i ukroił jesce kawał kacki i kromę chleba, ale złe jak stało, tak stoi. Teraz dopiero przypomniał sobie Maciuś, że głupstwo zrobił; na stole stała wódka, a Maciuś nie częstował nią pana, ale pan i wódki pić nie chciał. Rozsierdzony Maciuś wypił większą część wódki zabrał się do kiełbasy. Już ostatki dojádáł, kiedy pán

zawołał: „dej mi to!“¹²⁾ „Trza było brać, kiedym dawał, a teraz obyć się smakiem“, odpowiedział Maciuś i przychylił flaszkę do gęby. Wtedy strach rzucił się na niego i zaczął go mordować. Ale Maciuś dobył kozika i tak nim stracha wy-czerebił, że ten upadł na ziemię. Potem nagle powstał i zawołał: „Wybawiłeś mię! Byłem panem na tym zamku w tej wsi i za życia rznąłem ludzi piłami na dworze, a teraz dyabli tak samo ze mną co noc robią. Dobrze, żeś mi nie dał ostatniego kęsa kiełbasy, bobym był z pewnością cię pokonał i znowu takie męki cierpiął“.

Potem zaprowadziła go ta dusza do piwnic, gdzie było pełno złota i śrybła.¹³⁾ Maciuś nabrał co się dało do kieszeni, do zanadrza i w cępke, ale dusy już nie było. Wybawiona poleciała prosto do nieba. A Maciuś z pieniędzmi wrócił do domu, ojciec mu też darował. Za pieniądze kupił wielki gront,¹⁴⁾ a Maciuś po dawnemu piekł pěrki w popiele“.—

To podanie pochodzi z Tarnowskiego¹⁵⁾, od Skrzyszowa. Opowiedział je gospodarz Bolesław Bujanowicz.

UWAGI.

1) To podanie jest zwykłą „gádką“ ludową. Występują w niej dwaj bracia: jeden „głupi“ — a drugi „mądry“. Głupi młodszy nic nie robi, tylko wyleguje się za piecem, piecze ziemniaki na nalepie i je ciągle — mądry starszy, natomiast ciągle jest w robocie, robi za siebie i za niego. To też „głupiego“ nikt we familii nie cierpi — a najbardziej brat starszy i sam ojciec. Dokuczają mu wszyscy — a w końcu wypędzają go z domu.

Wszelako nad głupim czuwa Opatrzność Boża i nic mu się złego stać nie może. Nawet mocy czartowskie są mu uległe. Głupotą swoją pokonywa „Strachy“ i wybawia „Dusze Zakłęte“. Ta sama familia, która go z domu wypędziła, zawdzięcza mu w końcu swoje wybawienie z biedy. Za pieniądze Maciusiowe kupuje sobie „gront“.

Odrzuca każdy pozna, że w gadce tej, jak i wielu innych, kryje się na dnie nauka moralna, choć nie wyrażono jej wcale na końcu, ani w żadnym innym miejscu. I to jest właśnie jej zaletą, której nie posiadają wszystkie inne gadki nieludowe, czyli przypowieści. Jestto właśnie „przykład“, w rodzaju śred. niem. „Bispel“.

Skąd się wzięły te „przykłady“ wśród ludu?

Nie wątpliwie pierwsze stworzył sobie sam lud — przedewszystkiem rodzice, chcąc dać dzieciom swoim przykład, by się kochały razem i nie pogardzały jedno drugiem — choćby które z nich było od natury całkiem na rozumie i zdrowiu upośledzone, bo czasem się trafi,

że Opatrzność Boża umyślnie jednych stwarza mniej zdolnymi, — aby je potem cudownie nad zdolnych i bardziej utalentowanych wywyższyć. Ież to dzieci głupich za młodu, szczęśliwszych jest później od tych, co za młodu byli bardzo mądrzy! Niemiecko-francuski „Parsywał“ był również za młodu „głupi“ = tumb“; wszyscy się z niego śmiali, a potem tak zmądrzał przez liczne doświadczenia, że stał się „Królem św. Gralu“. Mazurski „Głupi Macius“ pokonał na „Łysy Górze Kusego Dyabła“ — Lachoski „Głupi Macius“ wyjechał na „Sklanną Górę i dostał „Królewne“ za żonę.

W końcu postać „Głupiego“ brata — naiwnego — niewykształconego, a jednak bardzo szczęśliwego, weszła do kazań średniowiecznych. Celem tych ostatnich jest wpojenie przekonania w lud, że do szczęścia człowiekowi zupełnie nie potrzeba mądrości, ale owszem wystarczy mu jego naiwna „głupota“ i prostota. Macius był głupi — a uszczęśliwił mądrzejszego od siebie brata i ojca, i wybawił pokutującego „Pana“. Głupotą swoją duszę Niebu przysporzył.

Gadka ta oprócz pedagogicznego i religijnego — ma jeszcze polityczne znaczenie. Głupi Macius — wybawia duszę zaklętego Pana, „co za życia chłopów rznął piłami“. Kimże jest zatem głupi Macius? To przeciwstawienie do „Mądrego Pana“, „młodszy brat“ do starszego brata — to prosty i niewykształcony chłop! „Głupi Chłop“ jest w łasce Boga — „Mądry Pan“ tę łaskę przez swoją zbytki utracił. Głupota chłopska mu tę łaskę przywróciła i Pana z Pieczęta wybawiła.

Wyraz „głupi“ ma tu zatem trojakić znaczenie: „młody“, „głupi“, „chłop“ — a wyraz mądry“: „starszy“, „mądry“, „Pan“; nadto „głupi“ = „dobry“, „mądry“ = „zły“.

²⁾ Gwara, w jakiej nam p. Bujanowicz tę gadkę napisał nie jest zupełnie czysta, — ale przepełniona wyrażeniami właściwymi gwarze miejskiej. Jestto wpływ widoczny szkoły i miasta na lud wiejski, który z każdym dniem się zwiększa.

³⁾ „Smentorz“, „Strach w białej płachcie“, „brząkające łańcuchy“ są to cechy zwykłe „Dusz na pokuciu“ — „zaklętych“ — „Strachów“. (Porównaj mój wiersz w „Nowym Dzwonku“ z r. 1896 p. t. „Strach schwytyany“).

⁴⁾ „Wędrówka“, = „Wanderschaft“ i „głupi“ = „tumb“ przypominają nam bardzo niemieckie pochodzenie tej „gądky“ = „Bispiel“.

⁵⁾ „świece“, „sklep“, „żyd“, kwartę wódki“, wyrazy późniejsze znacznie aniżeli sama gadka.

⁶⁾ „Dziesiąta godzina“ jeszcze bezpieczna, bo „Strzygoń spi“. O „dwunastej Strzygoń wstaje i dusi — o „trzeciej“ znowu idzie spać. Tak samo zachowują się inne „duchy“.

⁷⁾ „Zaklenty Zamek“ = „na pokucie“, „wyklenty“ — „zaczarowany“. „Zaklinać“ pojęcie chrześcijańskie.

⁸⁾ „brama“, „wielka izba“ z „kominem“: to cechy średniowiecznych zamków.

⁹⁾ „Komin“ — „nolepa“: miejsce pobytu bóstw domowych — a w czasach chrześcijańskich „dyabłów“.

¹⁰⁾ Miejsce przypomina „Strachy“ Odyńcowe: „Na wierzchołku jednej góry“.

¹¹⁾ „Zły“ = „Corny“, = „Dyoból“. Porównaj uwagi zawarte w mojej rozprawie „Góra Marcina“, zamieszczonej w Zeitschrift für öst. Volkskunde“ z r. 1902.

¹²⁾ „Duchy“ lubią tylko ostatki z wieczerzy. Porównaj: „Ostatki od wieczerzy we Wigilię“.

¹³⁾ Podań o „zaklętych skarbach“ w piwnicach zamkowych“ jest pełno u naszego ludu. Świadczy to o wielkiej jego biedzie i tęsknocie za bogactwami „panów“, „co chłopów piłami rżnęli“.

¹⁴⁾ I to miejsce jest wyrażoną tęsknotą za bogactwem pańskim, za „wielkiem grontem“.

¹⁵⁾ Te gadkę słyszałem w Sierczy pow. Wieliczka. Nie jest ona zatem specjalnie tarnowską.

Ludwik Młynek.

„Zakopiański“.

Będzie już lat 10, jak w Tygodniku Ilustrowanym (1896, Nr. 38) poruszyłem sprawę przymiotnika: zakopiański. Powstała polemika. W różnych miejscach i czasach zabierali głos w tej sprawie Karłowicz, Czubek, Brückner, Redakcja „Poradnika językowego“, że już pominię głosy dziennikarzy i znawców przygodnych. Dziwi mnie tylko jedno zdanie Szan. Redakcyi „Poradnika“, że, jak się wyraża, „nigdyśmy przymiotnika „zakopiański“ nie polecali“¹⁾. Dlaczego? Zróbmyż raz koniec z bezwzględnością w sprawach językowych tam, gdzie błędu niema istotnego.

Dlaczego wszyscy piszący o Tatrach nie dorywczą, ale wszyscy pisarze, tworzący już dzisiaj osobną dziedzinę literatury tatrzańskiej, używają przymiotnika: zakopiański? Bo jest miejscowym i odwiecznym. Przypominam, że Król Michał Wiśniowiecki wydając przywilej Zakopianom w r. 1670 pisze o poddanych zakopiańskich, a wyraz ten powtarza się tam aż trzy razy, a czwarty raz na tytule: „Conserwatia poddanych Zakopiańskich przy gruntach, lasach, pastwiskach“. Nie znam żadnego aktu nawet z czasów rządów austriackich, któryby użył

¹⁾ Poradnik, II. Nr. 9. str. 141.